

**N**a oficjalnej stronie wydawnictwa ministerstwa obrony narodowej Rosji Krasnaja Zwiezda pojawiła się broszura „Żyję, walczę, zwyciężam! Reguły życia na froncie”. To zbiór rekomendacji dla żołnierzy biorących udział w „specjalnej operacji wojskowej w Ukrainie” albo będących na razie na tyłach. Przygotowali ją ludzie z doświadczeniem bojowym zdobytym w Afganistanie, na Kaukazie Północnym, a teraz w Ukrainie.

Franc Klineciewicz, lider szerzej nieznanego Rosyjskiego Związku Weteranów Afgani-stanu i Specjalnych Operacji Wojskowych, pisze we wstępie, że „każda wojna jest niepowtarzalna, gdy chodzi o metody jej prowadzenia, charakter teatru działań wojennych, determinację walczących stron”. I dlatego „być nie może jednego kompendium o wszelkich przypadkach działań bojowych”. Niemniej życie codzienne żołnierza, czyli aż 80 proc. jego obecności na wojnie, też wymaga ścisłej regulacji: „Nieznajomość podstawowych reguł niszczy zdrowie bojownika i prowadzi do strat”.

Broszura składa się z 66 krótkich porad – praktycznych, ale i metafizycznych! Oto przykładowe tytułiki:

1. „Co to jest specjalna operacja wojskowa”; 2. „Wielka Ojczyźniana 2.0”; 3. „W Ukrainie bronimy Rosji”; 6. „Ukraińska taktyka – strzelaj i uciekaj”; 8. „Gdzie ponosimy straty i jak samemu taką stratą się nie stać”; 12. „Przeżycia zasada numer 1 – nie wyróżniaj się”; 18. „Fotka w sieciach społecznościach – gratka dla wroga”. I jeszcze: 55. „Sam sobie Ojboli...”.

Ojboli z broszury wojennej to rosyjski doktor z wiersza dla dzieci Kornieja Czulkowskiego (1929):

„Na strapienie, na chorobę, / na wszystko, co boli, / znajdzie radę i lekarstwo / zuch »doktor Ojboli« / (...) Nad wszystkimi, co chorują, / rozciąga swą pieczę; / tysiąc ziółek i kropelek / ma w swojej aptece” (w trawestacji Mieczysława Siemienińskiego).

Autorzy zalecają żołnierzom Putina zabranie na wojnę jedynie pakietów opatrunkowych czy waty oraz ewentualnie lekarstw antyalergicznym, gdyż w Ukrainie „od środka lata do pierwszych przymrozków kwitnie aktywnie bardzo silny alergen – ambrozja pełnolistna”. Optymizm zaś w serca wszystkich walczących ma wlać akapit:

„Organizm ludzki to system samoorganizujący się, więc im wyższe jest napięcie, tym więcej wewnętrznych rezerw podłącza on do naszej obrony. Nawet w najcięższych warunkach wojny okopowej – podczas chłodu, w przemokniętej i zamarzającej na ciele odzieży, żołnierze praktycznie nie chorują. Dlatego trzymanie przy sobie składu medykamentów nie ma żadnego sensu”.

Mnie zaś, gdy słyszę o „wojnie okopowej”, zaraz przychodzi na myśl czytana od młodości po dziś dzień powieść Remarque’a „Na Zachodzie bez zmian” (1929), ostatnio bardzo adekwatnie sfilmowana:

„Przez dziesięć tygodni ćwiczone nas w rzemiośle wojskowym i w tym czasie przeobrażono nas gruntownie niż przez dziesięć lat szkoły. Przyuczono nas, że oczyszczony guzik ważniejszy jest od czterech tomów Schopenhauera. Zdumieni na przód, potem rozjątrzeni i zacięci, a wreszcie zobojętniali, poznaliśmy, iż najważniejszy wydaje się nie duch, lecz szczotka do butów, nie myśl, lecz system, nie swoboda, lecz rygor. Po upływie trzech tygodni nie było już dla nas niepojęte, że listonosz opatrzonej w naszywki ma więcej władzy nad nami niż wszystkie bez wyjątku kręgi kultury od Platona po Goethego włącznie” (przekład Stefana Napierskiego).

Wątpię, by wśród żołnierzy Putina znalazł się w przyszłości jakiś Remarque.

Jednak wiele z tego, co czytamy w niemieckiej powieści, da się zastosować i do



**Adam Michnik poleca**

# CZY ZNAJDZIE SIĘ ROSYJSKI REMARQUE

**„Wychodząc od bezgranicznej wolności,  
kończę bezgranicznym despotyzmem”.  
Putin interpretuje Dostojewskiego**

**Grzegorz Przebinda\***

obecnej wojny. Zabija bowiem nie kultura, ale antykultura. Oto Putin podczas ostatniego, z 27 października, skrajnie antyzachodniego przemówienia na Forum Władajskim znów powoływał się na Dostojewskiego. Te jego odwołania do „Biesów” i „Braci Karamazow”, a nawet do przemówienia harwardzkiego (1978) Solżenicyna to oczywiście jawne zafałszowanie świata idei i wartości obu tych pisarzy-proroków. Dostojewskiego przenicował tak:

„Wszystko to jeszcze w XXI wieku proroczy przepowiedział Fiodor Michajłowicz Dostojewski. Jeden z bohaterów jego powieści »Biesy« – nihilista Szygalow, tak opisał wymyśloną przez siebie świetlaną przyszłość – »wychodząc od bezgranicznej wolności, kończę bezgranicznym despotyzmem«. I do tego notabene doszli właśnie nasi zachodni oponenci...”

Szygalowowi wtóruje inny bohater powieści – Piotr Wierchowienieński, twierdząc, że konieczna będzie teraz powszechna zdrada, donosicielstwo, szpiegostwo, gdyż społeczeństwo nie potrzebuje ani talentów, ani jakichś wyższych zdolności: »Cyceronowi trzeba uciąć język, Kopernikowi wyklucć oczy, Szekspira ukamienować«. Oto do czego dochodzą nasi zachodni oponenci. Byli ongiś wielcy myśliciele, a ja – uczciwie to powiem – wdzięczny je-

stem moim pomocnikom, że wyszukali dla mnie te cytaty”.

Putin ma nade mną przewagę, bo Dostojewskiego nigdy tak naprawdę nie przeczytał. A gdyby to teraz jakimś cudem zrobił, może dostrzegłby w lustrze, iż Szygalow to wszak XIX-wieczny kagiebiasta, który dziś bardzo by się radował pojętym uczniem. Ten co prawda nigdy od bezgranicznej wolności nie wychodził, ale na drodze do powszechnego zniewolenia – z cenzurą, donosicielstwem i szpiegomanią – poczynił niemałe postępy. Przebił zresztą Wierchowienieńskiego, bo ten przynajmniej walił prosto z mostu. Putin tymczasem na pytanie prowadzącego, czy w ciągu ostatniego roku dowiedział się choć trochę o swym państwie, wykręcił kota ogonem:

„Oczywiście są pewne ubytki, mam na myśli straty związane z przeprowadzaniem specjalnej operacji wojskowej, są też straty ekonomiczne. Ale są też ogromne zyski”; w sumie „będzie to ogromna korzyść dla Rosji i dla jej przyszłości”. Tu by chyba nawet Szygalow z Wierchowienieńskim rozdziawili usta z przerażeniem.

Remarque w późnej książce „Noc w Lizbonie” (1962) wspomina, że jedną z ulubionych lektur Hitlera był „Winnetou” Maya. W powieści mówi to jeden

z bohaterów, ale naukowo potwierdza ów fakt Timothy W. Ryback w pracy „Prywatna biblioteka Hitlera”. I włącza do katalogu książek, które Hitler czytał z wypiekami na twarzy, także „Don Kichota”, „Podróż Guliwera”, „Chatę wuja Toma” i „Robinsona Crusoe”.

Trudno jednak zgodzić się z tym autorem, gdy nadaje swej pracy podtytuł „Książki, które go ukształtowały”. Wszyscy wszak czytaliśmy kiedyś tych autorów, ale co z tego miałyby dziś wynikać? Różnica zaś między Hitlerem a Putinem – na korzyść tego pierwszego! – jest taka, że obecny führer Rosji w ogóle nie czyta autorów, których cytuje, żeruje tylko na wyimkach podsuwanych mu przez akolitów.

Już 10 października 2006 r. Putin przybył jako prezydent do znanego sobie z czasów kagiebowski-szpiegowski Drezna, aby odsłaniać wraz z Angelą Merkel pomnik Dostojewskiego. Wygłosił przemowę, którą z dzisiejszej perspektywy śmiało możemy nazwać kolejnym etapem fundamentalnego zafałszowywania etycznych pojęć. Powiedział, że odsłonięcie pomnika Dostojewskiego w Dreźnie dobitnie świadczy, iż „żyjemy we wspólnej przestrzeni europejskiej”.

Gdyby jednak ktoś znowu zapragnął dowiedzieć, że skoro Dostojewskiego chwalił sam Putin, to pisarz ten odpowiada za zbrodnie w Buczy, Irpinu czy Mariupolu, zgłaszam sprzeciw. Powołać się mogę na cytaty z „Ogrodu nauk” Miłosza: „Ten i ów z nas myśli czasem o Feliksie Dzierżyńskim, który potrafił recytować z pamięci całe strofy z »Króla-Ducha«”. Czyżby za straszne zbrodnie w Rosji naszego ziomka odpowiedzialny był także Juliusz Słowacki?

11 listopada 2021 r. Putin przybył na otwarcie Muzeum Dostojewskiego w Moskwie, założonego w budynku dawnego szpitala dla biednych, gdzie pisarz – syn lekarza tegoż szpitala – spędził dzieciństwo i wczesną młodość. 24 stycznia 2018 r. prezydent Rosji odwiedził na Tagance Muzeum Władimira Wysockiego, z okazji 80. rocznicy jego urodzin, w listopadzie 2018 r. brał udział w odsłonięciu pierwszego w Moskwie pomnika Iwana Turgieniewa. We wrześniu 2016 r. przybył do Muzeum Lwa Tolstoja w Jasnej Polanie, a 11 grudnia 2018 r. – co widziałem z bliska – przemawiał na odsłonięciu pomnika Solżenicyna w Moskwie.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze prezydencki dekret z listopada 2021 r. o świętowaniu we wrześniu 2022 r. stulecia urodzin pisarza i myśliciela emigracyjnego Aleksandra Zinowiewa (1922-2006), to dojdziemy do wniosku, że obecny prezydent Rosji traktuje podobne rocznice jako fragment swej wielkiej wojny o historyczną pamięć, będącej z kolei – jak to opisał badacz Siergiej Mied-



• Sierpień 2008 r., premier Putin na pogrzebie Sołżenicyna

FOT. MISHA JAPARIDZE/AP

pogląd, że „sto gramów” dodaje żołnierzowi animuszu: „Hałas pijacki przyciągnie uwagę przeciwnika, który nawrzuca wam do okopów min...”; „Jedynie, do czego nadaje się na froncie wódka, to do higieny ciała, gdy nie ma możliwości kąpieli”, a także „do zmięczania skóry w butach z cholewami”: „Namaczaj je obficie od wewnątrz wódką i noś na nogach, aż wyschną”...

Zasłużony dla walki z putinizmem Władimir Osieczkin (rocznik 1981) informuje na youtubowym kanale „Chodorkowski Life”, że za nieprzestrzeganie pkt 17 broszury „Idiota z komórką sam sobie wrogiem” oraz tego o szkodliwości „stu gramów” czekają w najemnych oddziałach Prigożyna konkretne kary. Pewien zwerbowany przez prigożynowski CZWK Wagner niedawno więzień, który się z Osieczkinem potajemnie skontaktował, mówił, że pokazano im puszkę z dwoma odciętymi jakimś innemu więźniowi palcami. Kara była zastosowana za kupno telefonu komórkowego od ludności miejscowej w Donbasie, bo dowódcy wymagają, by wszelka łączność ze światem zewnętrznym dokonywała się tylko ich kanałami.

Wszelkie wyobrażenie ludzkie przekroczyła pokazana w sieci przez wykonawców straszna egzekucja zbiegłego z armii Prigożyna, zwerbowanego na wojnę z Ukrainą więźnia o nazwisku Nużyn. Został wydany w łapy wagnerowców tegoż Prigożyna, w ramach wymiany jeńców, przez Ukraińców i stracił niedawno życie w jakichś mrocznych podziemnych kazamatach uderzony w głowę „kuwałą”, czyli młotem kowalskim.

Tu oniemieli by zgrozy Dostojewski, Sołżenicyn, Szalamow. Przywołam jeszcze cytata z „Wspomnień z martwego domu” Dostojewskiego: „Tu otwierał się inny, odrębny świat, do niczego niepodobny; tu panowały inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy”; tu trwali „ludzie niezwykli”.

Niezwykli do tego stopnia, że trudno byłoby – gdyby nie te odcięte palce i głowa rozbita młotem kowalskim, a także stosy walających się po ukraińskich stepach i równinach niepochowanych trupów – w ogóle uwierzyć w ich istnienie. ●



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

## \*Grzegorz Przebinda

• ur. w 1959 r., rusycysta i historyk idei, profesor UJ. Ostatnio wydał „From Chaadayev to Solov'yov. Russian Modern Thinkers Between East and West”, seria „Eastern European Culture, Politics and Societies”, wyd. Irena Grudzińska-Gross, vol. 20, Peter Lang 2022

Więcej: [Wyborcza.pl/magazyn](https://wyborcza.pl/magazyn)

wiediew – jedną z czterech wojen duchowych toczonych przez Putina z Zachodem.

Zinowjew notabene, w ostatnich 20 latach życia doktrynerski stalinista, może być Putinowi najbardziej użyteczny.

Jednym z „doradców kulturalnych” Putina jest niegdysiejszy wzięty reżyser Nikita Michalkow (ur. w 1945 r.), dziś wysoko opłacany antyeuropejski propagandysta. Za Jelcyna podlizywał się, jak mógł, pierwszemu prezydentowi Rosji, popierając go np. bezwstydnie z trybuny – w jego obecności – podczas kampanii prezydenckiej w 1996 r.: „Borys Nikołajewicz jest Rosjaninem [tu Michalkow strzela oczkami po słuchaczach

niż Putin, bo czytałem go w Monachium jeszcze w czasach, gdy jego obecny miłośnik był w Dreźnie szpiegiem, przywołam inny wyimek:

„Agresor winien zawsze pamiętać, że zajęcie przez wojska i ogłoszenie »aneksji« często bywa dopiero POCZĄTKIEM walki, że przyłączenie siłą terytoriów i narodów stać się może dla samego podbijającego wewnętrznym nieszczęściem, historycznym przekleństwem i początkiem końca”.

A niedawna – 11 listopada, czyli dokładnie na urodziny Dostojewskiego! – utrata przez Rosję Chersonia i ogromna radość pozostałych tam Ukraińców, heroicznych mieszkańców tego okupowanego od początku marca

mienia – stało w żołnierskim szeregu, aby walczyć ze złem. Tak w historii było tylko raz – podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, gdy nasi dziadkowie walczyli z szatańskim fałszywem. A dzisiaj my – prawosławni, muzułmanie, buddyści i szamaniści – walczymy w jednym szeregu przeciwko ukraińskiemu nacjonalizmowi i stojącemu za nim światowemu satanizmowi. I może nie żartował nasz Prezydent, gdy mówił, że »my jako męczennicy trafimy do raju, a oni po prostu zdechną«.

Tę słynną dziś na cały świat frazę wyrzucił z siebie Putin cztery lata temu, też na Władaju, gdy groził Zachodowi, potencjalnemu – w jego oczach – agresorowi, bronią jądrową. Salka zareagowała na to wtedy beztroskim rechotem, a Putin zdołał dorzucić: „Dlatego że nie zdążą nawet się pokajać...”.

Prowadzący obecne spotkanie na Władaju zapytał Putina o tamtą „rajską szarżę” z 2018 r., sugerując: „Niespieszno nam do raju, prawda?”. Putin zmarszczył teatralnie czoło i odpowiedział wymownym milczeniem. Prowadzący ostrożnie nalegał: „Zamyślił się pan, a to już niepokoi”. Na co Putin z lotrzykowskim uśmieszkiem: „A specjalnie się zamyśliłem, żebyście się niepokoiли”.

To kolejny dowód, że ten dożywotni prezydent FR jest figurą na miarę Smierdakowa z „Braci Karamazow”, niemniej jednak śmiertelnie groźną dla całego normalnego świata. Ten ma się zresztą w przewidywaniach putinowców nieodwołalnie kurczyć, bo autorzy broszury na pytanie, co będzie, gdy książeczka wpadnie w ręce wroga, odpowiadają: „Niech czytają. Wcześniej czy później Ukraińcy znowu staną się Rosjanami, dlatego że Rosjanami zawsze byli. Specjalna operacja wojskowa skończy się, a dajesi ukraińscy wojskowi znowu będą ramię w ramię z rosyjskimi wojownikami stawić opór Zachodowi, który sprowokował tę bratobójczą wojnę”.

W broszurze „Żyję, walczę, zwyciężam!” jest jeszcze paragraf 60 „Nie używaj alkoholu, bo będziesz nieboszczykiem”. Autorzy odrzucają tu popularny w armii rosyjskiej, i nie tylko zresztą,

2022 r. miasta, dowodzą prawdziwości akurat tego konkretnego przekonania Iljina.

Ale wróćmy do broszury „Żyję, walczę, zwyciężam!”, która stawia przed żołnierzami również kwestie religijne i metafizyczne. W charakterze załączników mamy tu bowiem nie tylko poradę kulinarną „Kartofle pieczone w folii na węglach”, ale też teksty modlitw o zwycięstwo w bitwie – dla wojowników prawosławnych, ale i tych wyznających islam. Zgodnie zresztą z pragmatycznie „ekumeniczną” metodą Putina, który już 18 marca tego roku, podczas antyukraińskiego „krymskiego wiecu” na moskiewskich Łużnikach nawoływał do udziału w tej „miłosiernej wojnie” nie tylko prawosławnych i muzułmanów, ale także rosyjskich buddystów.

A co, gdyby mimo tych zabezpieczeń umierać jednak przyszło? Tu znowu autorzy broszury mają na podorędziu Putina z jego „rosyjskim bogiem”, sprawującym jednakową opiekę nad wyznawcami różnych religii. Oto rozdziałik 65 „My dostaniemy się do raju, a oni zwyczajnie zdechną”:

„O tym, że Rosja i my, jej żołnierze, walczymy dziś po stronie Dobra, świadczy fakt, że tysiące rossijan [obywateli Federacji Rosyjskiej] wszelkich narodowości i różnych religii – bez przymusu, a podług głosu su-

## Dzierżyński recytował z pamięci całe strofy z „Króla-Ducha”.

## Czy za jego zbrodnie odpowiada Słowacki?

i prezentuje antysemicki uśmieszek], jest on także, przepraszam, chłopem. A Rosja to rzeczownik rodzaju żeńskiego i chłop jest jej niezbędny. Ha, ha, ha”.

Teraz nawołuje publicznie do zamknięcia bardzo potrzebnego historycznego Centrum Jelcyna w Jekaterynburgu. Bo dziś Michalkow potępia w czambuł jelcynowskie lata 90.

Gdy chodzi o Putina, to eksreżyser jest nie tylko jego zajadłym apologetą, ale też jednym ze ścisłego grona „ojców duchowych”. Uczy prezydenta „właściwej historii” kraju i poleca mu do lektury, wybiórczej!, niektóre dziełka emigracyjnego monarchisty Iwana Iljina (1883-1954).

Putin zatem w mowie na Kremlu – podczas aktu podpisywania nielegalnej aneksji czterech obwodów Ukrainy – powołał się na Iljina. Tym razem podsunęto mu dosyć banalny fragment: „Jeśli uważam za swą Ojczyznę – Rosję, znaczy to, iż po rosyjsku kocham, myślę i kontempluję, po rosyjsku śpiewam, mówię. Wierzę w siły duchowe narodu rosyjskiego. Jego duch – to mój duch, a jego los – to mój los, jego cierpienia – to moja rozpacz, a jego rozkwit – to moja radość”.

To wyimek z broszury „O narodową Rosję. Manifest ruchu rosyjskiego” (1937). Po- nieważ jednak znam Iljina na pewno lepiej

## wyborcza | magazyn wyborczej WOLNA SOBOTA

REDAKCJA: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa  
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl  
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl  
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik;  
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski;  
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński  
WOLNA SOBOTA: Mirosław Maciorowski (szef), Marek Markowski (zastępca), Ewa Wieczorek, Marcin Kącki, Jan Cywiński  
GRAFICY: Dariusz Filipek, Tomasz Lebiada, Krzysztof Pietrasik

WYDAWCA: Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa;  
NIP: 526-030-56-44  
Biuro reklam i ogłoszeń: reklama@agora.pl; 22 555 55 55,  
faks: 22 555 54 44  
DYREKTOR WYDAWNICZY:  
Wojciech Bartkowiak  
DRUK: Agora SA

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

